

D E F A C T O

PISMO CZŁONKÓW NSZZ "SOLIDARNOSC"

Tym razem machina oficjalnej prop. gandy obrzuciła się jak guzby z nagła. Publikacje dotyczące przyszłości ruchu związkowego zaczęły systematycznie pojawiać się na łamach wszystkich polskich gazet i tygodników dopiero na mniej więcej 10 dni przed planowaną sesją Sejmu. Określenie "jak na komendę" wydaje się tu całkiem na miejscu. Gdzieś na wyżynach władzy /w kraju, za granicą/ zdecydowano, że najbliższe zwołanie z rozwiązaniem tego kluczowego problemu Polski 82 jest niepożądane. Preludium stanowiło ochrząknięcie hasła na początek dyskusji /spontanicznej, powszechnej, otwartej itp./ o związkach zawodowych. Na szpaltach gazet, przed kamerami TV i mikrofonami radia głos zabrali dyżurni dyskutanci. Przeczytaliśmy i usłyszeli ciąg zaangażowanych, ~~raz~~ radujących swą spójnością i krzepiącą jedynomyślnością opinii. A więc przede wszystkim związki robotnicze, u których steru staną robotnicy. Alianse z inteligencją niemile widziane. Ta bowiem - jak wywodzono - ma wrodzone skłonności do przeradzania się w antyprofesjonalistyczną ekstremę i w konsekwencji zamocowania w głowach klasie panującej. Nazwa związku jest nicistotna, grunt, aby był on niezależny i samorządny. Te dwa słowa powtarzano niczym magiczne zaklęcia, mające roznieść wszelkie wątpliwości i zneutralizować niuansowość. Równoległe do reporterów - wywiadców ujeli w swe dłonie pióra publicyści. W kraj popłynęły artykuły i komentarze opiewające zalety nowego, nieznanego i niepublikowanego projektu ustawy związkowej. Od konkretnego przedstawienia treści projektowanej ustawy wyraźnie się dystansowano wywołując wrażenie, jakby rzecz była od dawna i powszechnie znana. Tak oczywiście nie było. Jednak myśli przewodnie, akcentowane w tak zwanej dyskusji i tekstach publicystycznych pozwoliły zorientować się dość dokładnie w zamierzeniach władzy. Treść zatwierdzonej ustawy sejmowej nie była więc chyba dla nikogo niespodzianką. Rozwiązano "Solidarność", zlikwidowano prula prula plus lista związkowy, uniemożliwiono rolnikom tworzenie własnych związków zawodowych. Natychmiast, już w porannej robotniczej prasie wysoka fala popłynęła wyrazy poparcia, uznania i aprobaty dla decyzji "naszego parlamentu". W sposób bez rzyknął nie absurdalny, wywodzono, że ustawa o związkach zawodowych, delegująca "Solidarność" jest spełnieniem porozumień sierpniowych, których największym osiągnięciem było wymuszenie na władzy zgody na ten pierwszy w bloku wschodnim niezależny związek ludzi pracy. Również DTV, począwszy od wydania robotniczego omówił wywiady z ludźmi wyrażając zdecydowany aplauz dla nowonarodzonej ustawy. Wypowiedzi krytycznych nie było. Kolejny rozdział w scenariuszu zatytułowanym nowe związki zawodowe otworzyło poniedziałkowe wydanie DTV. Sztandarowy program informacyjno-publicystyczny telewizji poinformował o powstających w zakładach pracy grupach inicjatywnych nowych związków. Temat ten, jako obowiązujący podjęty następnego dnia wszystkie pozostałe publikatory. Dziwić może, że władza tak kaskawym okiem patrzy na, mażo tego, reklamuje, działalność jak krawo sprzeczną z tzw. prawem stanu wojennego. Dotąd bowiem, jak sobie wszyscy przypominamy, za prowadzenie działalności związkowej po 15 grudnia do środków masowego przekazu nie ma było trafić, ale tylko przy okazji informowania o wyrokach wymierzanych za popełnienie tego przestępstwa. Ustawa nie tu nie zmieniona. W myśl artykułu 55 rozpoczęła działalność związkowa jest dozwolona dopiero po

31 grudnia 82. Po prostu prawo stanu wojennego okazało się nad wyraz elastyczne... Tymczasem, w miarę upływu dni - a nie musiało upłynąć ich zbyt wiele - zaczęły pojawiać się pierwsze skutki bezmyślnej i nachalnej propagandy związkowej. Zżłogi przedsiębiorstw które według doniesień publikatorów miały poprzeć ustawy i powszechnie zgłaszać akces do związków, proklamowały strajki, protestując w ten sposób przeciw kłamstwom. Tak było również w zakładach wrocławskich. Informowały o tym jedynie lokalne środki masowego przekazu w sposób - ma się rozumieć - wysoce oględny. Radio, telewizja i prasa ogólnopolska zmieniły tylko wieść o strajku w stoczni gdańskiej. Redakcja doniesień na ten temat była tragicznie niesłowna, niedopowiedzeń i eufemizmów. W chwili, gdy piszemy te słowa sprawa rozkręcania nowych związków daleka jest od finału i choćby dlatego trudno o jakieś konkluzje i podsumowania. Jednak już teraz prawdopodobnym wydaje się stwierdzenie, że gorliwe i pospieszne poczynania inspirowanych odgórnie twórców grup inicjatywnych znacznie przyspieszą postępujący proces radykalizacji poglądów i nastrojów społeczeństwa. Z drugiej jednak strony warto zdawać sobie sprawę z tego, że początkowe niepowodzenia agitatorskie związkowców z partyjnej nominacji niczego jeszcze nie przesądzają. Wskazano nie zawahają się przed żadnymi metodami pozyskiwania członków do nowych związków. Wachlarz owych metod może być dość duży. Prócz możliwości wywierania bezpośredniego nacisku na ludzi pracy / może to zdać egzamin w odniesieniu do środowisk kierowniczych, części inteligencji lub niektórych urzędników/ są jeszcze sposoby bardziej wyrafinowane. Bezwzględne zapomogi, przedszkole czy kolonie dla dziecka, wczasowe zakładowe - tylko dla związkowców...

Kolejne plenum KC nie przyniosło, podobnie jak poprzednie, żadnych elementów konkretnego i realnego programu ekonomicznego. Referat programowy sekretarza Gorywody prócz wody która była głównym składnikiem tego tasiemcowego memoriału, zawierał mnóstwo pobieżnych życzeń. Jego konstrukcja opierała się o powtarzane wielokrotnie sformułowania typu: należy zdecydowanie przeciwdziałać, trzeba przetrząsnąć opory, najpilniejszym zadaniem jest, rozwijać należy itp. Jak? Czyimi siłami? Poprzez jakie działania? Na takie pytania referat w najmniejszym stopniu nie odpowiada. Akcentuje natomiast mocno przyrost produkcji jako dowód wychodzenia z dna kryzysu. Tak niestety nie jest. Jeśli bowiem od całości produkcji odejmiemy przemysł wydobywczy, metody przekraczania produkcji w tej dziedzinie są znane i włączony pod uwagę wzrost cen, okaże się, że mamy do czynienia z dalszym spadkiem wskaźników charakteryzujących pracę przemysłu. Ponadto na kryzys stanowi zdaniem Gorywody i Liura Politycznego KC dalsze eskalowanie wzrostu produkcji. Z referatu można się też zorientować jakimi sposobami PZPR chce ten cel osiągnąć: przywróceniu III zmiany, praca w wolne soboty. A więc dalej wadliwie zarządzanie, przerosty administracyjne, nieefektywność gospodarki, mają być rekompensowane nakazaniem nowych ciężeń na barki robotników. Jest to też w referacie passus o cenach. Najlepiej tu za cytować: "Zmian cen uniknąć się nie da"

XXXXXXXXXXXX

Oto cytat ilustrujący sposób myślenia członka Biura Politycznego KC PZPR: "Przecież Wołosa wyjadzie z internowania. Ja tak myślę, ale wejdzie może on w skład Rady Brymasowskiej, bo on ma takie ciagoty. Jest to człowiek bogaty, dysponuje dzisiaj, a są to fakty potwierdzone, majątkiem rzędu miliona dolarów. Być może przekazał je na konto Banku Watykańskiego, będzie żył z procentów"... Te konstatacje wylęgały się w głowie A. Siwaka. Wykuszyczył je w wywiadzie dla "Kurierza Szczecińskiego."